

Instytut Pamięci Narodowej - Archiwum

<https://archiwum.ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/175734,Daniel-Gucewicz-Komunisci-wobec-sanktuarium-kaszubsko-pomorskich.html>
23.07.2026, 17:54

Daniel Gucewicz: Komuniści wobec sanktuariów kaszubsko-pomorskich

W sporadycznych przypadkach komuniści odnosili pewne sukcesy poprzez zmniejszenie frekwencji podczas niektórych uroczystości religijnych, nigdy jednak działania te nie spowodowały trwałego ograniczenia ruchu pielgrzymkowego czy oddziaływania sanktuariów. Wręcz przeciwnie, władze nie potrafiły przeszkodzić w rozwoju nowego sanktuarium maryjnego nawet w tak dużym mieście jak Gdańsk.



Koronacja figury Matki Bożej Piaseckiej przez kard. Karola Wojtyłę, któremu asystuje ks. Kazimierz Myszkowski, wieloletni proboszcz i kustosz sanktuarium w Piasecznie, 8 września 1968 r. Ze zbiorów Archiwum Parafii w Piasecznie k. Gniewu

Podobnie jak w całej Polsce, tak i na Kaszubach i Kociewiu znajdują się liczne i popularne sanktuaria. Najbardziej znanych lub najpopularniejszych, tych, które w dni odpustów przyciągały, i przyciągają zresztą nadal, tysiące pielgrzymów, było w okresie tak zwanej Polski Ludowej sześć, a siódme do tej rangi urosło pod sam jej koniec. Stało się to pomimo usilnych starań komunistów, którzy byli bezsilni wobec lokalnej tradycji pątniczej.

Do miejsc tych należały: sanktuarium świętego Wojciecha w Gdańsku-Świętym Wojciechu (gdzie znajdować się miał pierwszy grób pierwszego polskiego męczennika; choć miejsce to korzeniami sięga XI-XII stulecia, to faktyczny jego rozwój przypadł na okres międzywojenny wraz z utworzeniem diecezji gdańskiej, która w świętym Wojciechu upatrywała swego patrona), najstarsze sanktuarium maryjne na Pomorzu, czyli Matki Bożej Królowej Pomorza w Piasecznie koło Gniewu (pochodzące z XIV wieku, jedyne z omawianych znajdujące się na Kociewiu), sanktuarium Matki Bożej Królowej Kaszub w Sianowie koło Kartuz (datowane na XV wiek) oraz sanktuarium Matki Bożej Królowej Polskiego Morza w Swarzewie koło Pucka (datowane na XV-XVI wiek, przeżywające swój rozkwit po I wojnie światowej wraz z powrotem Polski nad morze, określane mianem „kaszubskiej Częstochowy”).

Dalsze sanktuaria to Kalwaria Wejherowska (czwarta kalwaria na ziemiach polskich, wzniesiona w okresie potopu szwedzkiego, ciesząca się największą i nieprzerwaną popularnością na Kaszubach) oraz kalwaria w Wielu (zbudowana w czasach I wojny światowej i tuż po niej, w pewnym sensie konkurencyjna wobec wejherowskiej, „skradła” jej pielgrzymów z Kaszub południowych). W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku do tego grona dołączyło sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w gdańskim Matemblewie, którego początki sięgają końca XVIII wieku.

Kalendarz ludowy na Pomorzu Gdańskim od wieków wyznaczany był przez kolejne święta, w tym poszczególne odpusty, szczególnie te odbywające się na Kalwarii Wejherowskiej, zwanej „duchową stolicą Kaszub”. W okresie wiosennym, w związku z odpustami Wniebowstąpienia Pańskiego i Świętej Trójcy, przez kaszubskie drogi przechodziło, i nadal przechodzi, mnóstwo „kompanii”, jak określa się pielgrzymki. W drugiej połowie XIX wieku wśród Kaszubów istniało przekonanie, że grzechem było przynajmniej raz w roku nie być na którymś z wejherowskich odpustów. Jest to ewenement, ukazujący silne przywiązanie do wiary lokalnej społeczności, wobec którego komunistyczne władze były w rzeczywistości bezsilne.

W 1961 roku kierownik gdańskiego Wydziału do spraw Wyznań zgłosił do swej centrali swoisty wniosek racjonalizatorski, aby ogólnie zakazać możliwość organizowania pielgrzymek. Był to jednak odosobniony przypadek i postulat nie do wykonania. Władze zdawały sobie sprawę z siły tradycji pątniczej i jedyne co były w stanie zrobić, to starać się ją ograniczyć, stosując różne środki: od administracyjnych, przez standardowe imprezy i działania „odciągające”, po próby dezintegracji.

Nocne pielgrzymki

Współcześnie coraz większą popularnością cieszą się nocne pielgrzymki, na przykład z Miedniewic do Niepokalanowa, albo z Konina do Lichenia. Warto wskazać, że jest to wyłącznie znak nowoczesności. Jednym z przykładów administracyjnych działań władz komunistycznych mających na celu ograniczenie ruchu pątniczego było zmuszanie wiernych właśnie do nocnego pielgrzymowania.

Przed pielgrzymką należało złożyć wniosek o jej organizację, co pozwalało decydentom na ich kontrolowanie. Na Pomorzu Gdańskim raczej nie zdarzały się zakazy ich organizowania. Często jednak dokonywano ingerencji w przebieg peregrynacji, między innymi poprzez zmianę jej trasy bądź godzin podróży – określano to mianem decyzji częściowo pozytywnej. Modyfikacje te najczęściej tłumaczono względami bezpieczeństwa pątników z powodu „szczególnego nasilenia ruchu drogowego”. Wybieg ten stosowano przede wszystkim wobec licznych pielgrzymek udających się na odpusty na Kalwarii Wejherowskiej. Czas ich przybycia ustalano na wczesne godziny poranne, co dla wielu parafii oznaczało konieczność wyruszenia w środku nocy, dla niektórych – nawet o północy!

I faktycznie, wiele parafii od połowy lat sześćdziesiątych XX w. wyruszało w takie nocne pielgrzymowanie. Oczywiście były też takie, które rezygnowały i wybierały przejazd koleją. Z pewnością jednak taka forma nocnej pielgrzymki tylko wzmacniała wiarę pątników. Zmiany w tym względzie nastąpiły dopiero pod sam koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

Epidemią w pielgrzymki

Wracając do sprawy zakazywania pielgrzymek czy odpustów połączonych z procesjami, to tylko jeden jedyny raz w historii tak zwanej Polski Ludowej na Pomorzu Gdańskim władzom udało się tego dokonać. Chodzi o rok 1963, kiedy w lecie we Wrocławiu doszło do epidemii czarnej ospy i władze zakazały organizowania wszelkich publicznych zgromadzeń w całej Polsce, przy czym rygor ten w odniesieniu do uroczystości kościelnych utrzymano o wiele dłużej niż wymagały tego przepisy. Spowodowało to brak zorganizowanego pielgrzymowania na wrześniowe odpusty Matki Bożej Siewnej (Narodzenia NMP) w Piasecznie, Sianowie czy Swarzewie. Do tego ostatniego przyszła jednak jedna „nielegalna” pielgrzymka z Wejherowa. Pątnicy nieśli ze sobą zwykły brzozyowy krzyż, który do dziś jest przechowywany w sanktuarium Królowej Polskiego Morza.

Niemal całkowitą nieobecność wiernych podczas odpustów przyniósł dopiero rok 2020 i pandemia koronawirusa. A dodać można, że nawet w czasie II wojny światowej odpusty we wskazanych miejscach zasadniczo odbywały się, choć w skromniejszym wymiarze.

Komuniści, nie będąc w stanie zlikwidować tradycji pątniczej i kalendarza religijnego, starali się przynajmniej utrzymywać *status quo*, jeśli chodzi o zewnętrzny kult religijny i zazwyczaj nie zezwalali na organizowanie nowych uroczystości kościelnych poza obrębem świątyń bądź terenów kościelnych. W grę wchodziło tu kryterium tradycyjności danej pielgrzymki czy uroczystości. Przykład jego zastosowania miał miejsce w odniesieniu do pielgrzymek do Świętego Wojciecha.

W okresie międzywojennym sanktuarium to przeżywało prawdziwy rozwój. Choć najważniejszy odpust w rocznicę męczeńskiej śmierci świętego Wojciecha przypada na kwiecień, to w ciągu roku odbywały się wówczas aż cztery uroczystości w sanktuarium, które przyciągały zorganizowane pielgrzymki z całego obszaru Wolnego Miasta Gdańska.

Spowodowane to było między innymi napiętą sytuacją polityczną: kwietniowy „wielki odpust” został przejęty przez niemieckich katolików. Z czasem Polonia gdańska zaczęła organizować własne pielgrzymki, które w połowie lat trzydziestych stawały się manifestacjami patriotycznymi. Po II wojnie światowej starano się powrócić do tej tradycji i przez kilka lat do Świętego Wojciecha także chodziły zorganizowane procesje, jednak na początku lat pięćdziesiątych zostały one zablokowane. Niemniej odpusty cieszyły się dużą popularnością, szczególnie że przez wiele lat było to jedyne prawdziwe sanktuarium niewielkiej diecezji gdańskiej.

Próbie przywrócenia ruchu pielgrzymkowego podjęto na fali odwilży 1956 roku. I faktycznie, przez kolejne dwa lata za zgodą władz do sanktuarium przybywały pielgrzymki z kilkunastu gdańskich parafii. Później jednak, pomimo starań proboszcza i gdańskich biskupów, wykazujących przedwojenne znaczenie tych pielgrzymek, zostały one zakazane, a podstawą wydawania negatywnych decyzji było twierdzenie o braku ich tradycyjności. Kolejna „legalna” pielgrzymka do Świętego Wojciecha odbyła się dopiero w 1990 roku. Do tego czasu wierni chodzili w sposób formalnie niezorganizowany.

► [**Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl**](http://przystanekhistoria.pl)